

Harcownik

NUMER 1

PAŹDZIERNIK 2011

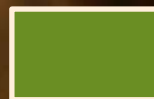
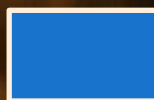
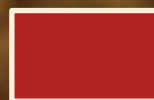
Przed Zjazdem...

Pareę słów o wędrownictwie

BINGO - To było to!

Wywiad rzeka

Kim jest kandydat na bohatera



Czuwaj,

Okoliczności towarzyszące momentowi, w którym trzymacie w rękach ten numer (zakładając oczywiście, że można trzymać coś co jest tylko w postaci cyfrowej) są wyjątkowe i dlatego ten numer jest również pod pewnymi względami wyjątkowy. Przed nami Zjazd Hufca, wybory do Sejmu i Senatu RP, jesteśmy w trakcie wyboru bohatera hufca. Jesteśmy w przededniu ważnych wydarzeń zarówno dla naszego kraju, jak i hufca. Zewsząd otacza nas demokracja, czy to na poziomie tym najwyższym, państwowym, czy na poziomie niższym, związanym z naszymi zainteresowaniami, pasjami, czyli właśnie harcerstwem.

Demokracja ma ważne miejsce w naszym życiu i w obecnych czasach nie można pozwolić sobie na to, aby być człowiekiem (a co dopiero harcerzem, instruktorem), który "umywa ręce" i nie korzysta ze swoich praw aby decydować o losach kraju. Jeszcze trudniej jest mi sobie wyobrazić instruktora hufca, który z własnej woli nie chce decydować o losach hufca. To jest ten nasz własny, harcerski poziom demokracji, mimo że na niskim "szczeblu", ale znaczy on dla nas bardzo wiele. Pamiętajmy, że to jest równie ważne. Nie można bowiem oddzielać spraw najwyższych od tych przyziemnych, od tych najwyższych zależy to jak nam się żyje na co dzień, z tych przyziemnych natomiast wynika to jakimi jesteśmy ludźmi i jakie tworzymy państwo.

W związku z tymi okolicznościami temat przewodni numeru, na który patrzycie, poświęcony jest wyborom i demokracji. Przeczytacie w nim dlaczego nie tylko warto brać udział w wyborach, ale i również należy kandydować. Przeczytacie o wędrownikach, u których demokracja nabiera bardzo ważnego znaczenia. Mamy również dla Was parę słów o niedawno wybranym (również w sposób demokratyczny) kandydacie na bohatera hufca. A dla odprężenia od poważnych tematów możecie przypomnieć sobie jak to było na obozie, czytając krótką relację z tegorocznej Harcerskiej Akcji Letniej.

Pozdrawiam i miłej lektury,

Marcin Sikora

Po podliczeniu głosów przez komisję stwierdzono, że w wyborach na kandydata na bohatera hufca zagłosowało 240 osób. Jest to bardzo dobry wynik. Po odliczeniu zuchów nasza frekwencja wyborcza to 66% To jest dobry wynik.

* * *

Zachęcamy do udziału w konkursie

zorganizowanym przez MOPS zgodnie z ideą Europejskiego Roku Wolontariatu. Poszukiwany jest najlepszy wolontariusz z Pruszkowa. Formularze zgłoszeniowe wraz z opisem waszej pracy wolontariackiej przesyłajcie do dh Kornelii Mędrzykowskiej do wtorku 11.10, do godziny 23.59 na jej adres mailowy.



100 LAT TO ZA MAŁO!



HM. MICHAŁ LANDOWSKI HR

Przed Zjazdem...

Hufiec jest jak miasto, które potrzebuje zarówno kreatywnych architektów, sumiennych urzędników, jak i odważnych policjantów czy charyzmatycznych przywódców.

„Leżę w łóżku, jest godz. 22:36, telewizor brzęczy sobie w tle, a ja po raz kolejny beznamiętnie przeglądam gazetę zakupioną dzisiejszego poranka. Moje powieki lekko się opuszczają, gdy nagle słyszę charakterystyczny dźwięk wibrującego telefonu... Spoglądam na ekran i energicznie odbieram połączenie.

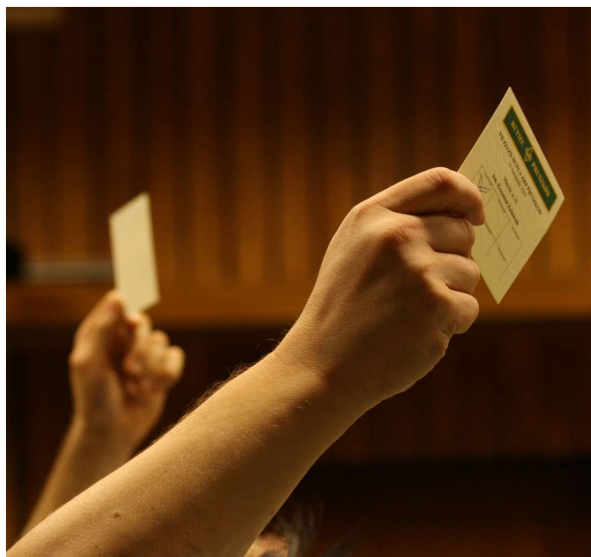
- Cześć Waldek! Wiem że jest późno, ale jest problem w Pruszkowie – nie ma chętnych na żadną funkcję we władzach hufca. Po raz siódmy pracuje Komisja Wyborcza, która przyjmuje zgłoszenia kandydatów. Nie ma chętnych...”

Raz na cztery lata w każdym hufcu Związku Harcerstwa Polskiego odbywa się Zjazd Zwyczajny Hufca, który jest najwyższą władzą hufca. Tę władzę stanowi kadra całego hufca, która pełni funkcje instruktorskie i ma opłacone składki. Większość z nas, na co dzień pracuje na rzecz własnego środowiska harcerskiego i czasami zajmie się sprawami tzw. wyższej rangi, czyli hufcowymi. Nadchodzi jednak taki dzień, gdy każdy niezależnie od funkcji i stopnia, wiedzy czy umiejętności zadecyduje o rzeczach ważnych, jak nie najważniejszych. To na Zjeździe Zwyczajnym Hufca zostaną podjęte decyzje, które ukierunkują nasze wspólne działania na następne cztery lata.

Na przestrzeni ostatnich trzech lat, oficjalnych spotkań kadry podobnych do Zjazdów Hufca było sporo, począwszy od zjazdu nadzwyczajnego, a następnie sprawozdawczego, wyborów delegatów na zjazd chorągwi, czy na zjazd związku. Ale tylko ten jeden, Zjazd Zwyczajny Hufca jest aż tak istotny dla lokalnego środowiska harcerskiego. Ktoś powie, ale nudy – ale to od nas zależy co będzie działo się na zjeździe, reszta to tło proceduralne, które musi być zachowane w celu przejrzystości i rzetelności tego wydarzenia.

7 października 2011 roku podejmiemy co najmniej dwie ważne uchwały: o programie

rozwoju hufca, aż do 2015 roku oraz o przyjęciu bohatera dla hufca. Również od nas zależy w jaki sposób będą wspierani drużynowi, jaka będzie oferta programowa hufca. Na koniec chyba najważniejsze, wybierzemy władze hufca, które będą nas reprezentować i prowadzić przez kolejne lata.



ZJAZD HUFCA 2008. FOT. MICHAŁ LANDOWSKI

W ten sposób doszliśmy do meritum problemu, który pragnę poruszyć. Nie trzeba mieć wielu lat doświadczenia na różnych szczeblach ZHP, aby wiedzieć z jakimi problemami borykają się drużynowi i środowiska harcerskie. Ważne, aby podjąć próbę ich przezwyciężenia. Często nie zastanawiamy się, co będziemy robić dalej: aktualnie prowadzę drużynę, ale za rok, dwa... Może warto teraz, podjąć się nowej funkcji, która będzie wyzwaniem, a jednocześnie świadomą decyzją dalszego rozwoju instruktorskiego. Jeśli stwierdzicie, że nie jesteście na to gotowi zastanówcie się, kto mógłby zająć się danym obszarem w komendzie hufca oraz z jakim liderem – Komendantem Hufca - pragniecie współpracować.

Warto jeszcze przed zjazdem porozmawiać i podyskutować na ten temat w gronie instruktorskim czy środowiska. Może należy porozmawiać z konkretną osobą, gdyż ona

nie wie, że ma właśnie poparcie Twoje oraz Twojego środowiska i waha się podjąć tę trudną decyzję.

Hufiec jest jak miasto, które potrzebuje zarówno kreatywnych architektów, sumiennych urzędników, jak i odważnych policjantów czy charyzmatycznych przywódców. Sztuka polega na tym, aby do odpowiednich zadań dobrać właściwe pod względem umiejętności, przeszkolenia i cech charakteru osoby. Dlatego 7 października nie bądźcie biernymi uczestnikami Zjazdu Zwykłego Hufca w Pruszkowie. Aktywnie włączcie się w przygotowania oraz dyskusje, polemiki i wymiany poglądów. Jeśli coś będzie niezrozumiałe –

pytajcie. Niech kandydaci do władz wiedzą czego od nich oczekujecie.

Liczę na to, że słowa wstępu nie będą prorocze, a pełnomocnik Komendanta Chorągwi Stołecznej będzie mógł wykonać telefon i powiedzieć:

Cześć Waldek! Wiem, że jest późno ale...

...w Hufcu ZHP Pruszków, który ma 90-letnią tradycję wybrali Komendanta, Komendę, Komisję Rewizyjną.

HM. MICHAŁ LANDOWSKI HR

Głosowanie: tajne czy jawne?

W praktyce jest tak, że zawsze znajdzie się choć jedna osoba, która wstrzyma się do głosu – a to wystarczy, aby głosowanie było tajne.

Jak głosować: jawnie czy tajnie? Z reguły ci, którzy się nie boją ocen, chcą aby głosowanie było tajne, gdyż wówczas nie ma żadnych nacisków na głosujących i można uzyskać informacje o autentycznym poparciu dla proponowanych rozwiązań czy poszczególnych kandydatów. Z drugiej strony, ci, którzy nie są pewni swojej pozycji forsują głosowanie jawne – wiedząc, że jest wiele takich osób, które mogą chcieć głosować przeciw, a nie są zdesperowani na tyle, aby zrobić to z otwartą przyłbicą. Na szczęście przed manipulacjami chroni nas Statut ZHP stanowiący, że „wybory władz odbywają się tajnie, chyba że uprawnieni do głosowania jednogłośnie postanowili inaczej”. Warto więc podkreślić generalną zasadę, zgodnie z którą głosowanie jest tajne. Głosowanie w spo-

sób jawny natomiast mogłoby się odbyć, gdyby ktoś złożył taki wniosek, a następnie wniosek ten został przegłosowany bez ani jednego głosu przeciwnego czy wstrzymującego.

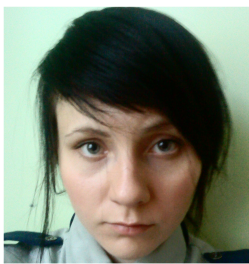
W praktyce jest tak, że zawsze znajdzie się choć jedna osoba, która wstrzyma się od głosu – a to wystarczy, aby głosowanie było tajne. Ordynacja wyborcza definiuje jasno sprawę odnośnie wyborów, jednak z udzieleniem absolutorium dla władz furtka jest otwarta. Tutaj stosuje się różne praktyki, najczęściej powołując się na przejrzystość i szybkość działań odbywa się głosowanie jawne, rzadko tajne. Udzielając absolutorium uprawnieni do głosowania kierują się wieloma aspektami, często też podchodzą do niego bardzo osobiście. Niekiedy głosowanie jawne może być trudniej-

sze niż tajne, ponieważ wewnętrzne odczucia nie pozwalają na wypowiedzenie się przeciw.

Jeżeli ktoś jest przeciw, często w naszych relacjach powstaje „zadra”, która wpływa na relacje międzyludzkie i nie są stanowi dobrego podłoża do rozpoczęcia pracy z nowymi władzami. Dlatego zachęcam do złożenia wniosku o głosowanie tajne w sprawie udzielenia/nieudzielenia absolutorium władzom hufca. Technicznie łatwo je przeprowadzić, a wynik będzie rzeczywisty. Aby tego dokonać należy złożyć wniosek formalny, który musi uzyskać poparcie większości uczestników zjazdu hufca.

HM. MICHAŁ LANDOWSKI HR

Autor jest pełnomocnikiem Komendanta Chorągwi Stołecznej ZHP na zjazdach hufców w latach 2003-2011.



PION. KAROLINA KUC

Parę słów o wędrownictwie

W harcerskiej rzeczywistości drewnem, które podtrzymuje nasz ogień jest wiedza, doświadczenia i umiejętności.

Na pytanie, „z czym kojarzy ci się wędrownictwo?” większość harcerzy z pionu starszoharcerskiego, z którymi miałam przyjemność prowadzić zajęcia dotyczące wędrownictwa odpowiada „z dużą ilością chodzenia”. Takie też było moje przekonanie, kiedy pierwszy raz spotkałam się z tym określeniem i prawdę mówiąc trwałam w nim bardzo długo. Nie chcę dzisiaj nikomu wmawiać, że jest w błędzie jeżeli tak sądzi, bo w pewnym sensie wszystkie skojarzenia są w porządku. Pragnę zapoznać Was z moimi spostrzeżeniami na ten temat.

Przede wszystkim pion wędrowniczy gwarantuje maksymalną swobodę. Ludzie decydujący się pozostać w harcerstwie po ukończeniu 16 lat zazwyczaj wiedzą, czego chcą i chodzą na zbiórki z własnej woli, a nie z przymusu, dzięki czemu z perspektywy drużynowego prowadzenie zajęć jest dużo przyjemniejsze. Można pozwolić sobie na poważniejsze tematy i nieco trudniejsze projekty. Jest to także lepsze rozwiązanie dla starszych harcerzy, którzy zajęcia z samarytanki czy terenoznawstwa przechodzili już po kilka razy i są one dla nich zwyczajnie nudne. Pion wędrowniczy w ogromnym stopniu poszerza horyzonty i umożliwia rozwój na wielu płaszczyznach.

Myślę, że warto nieco powiedzieć o metodyce, bo to ona w zasadzie buduje całość wędrownictwa. Są to wszystkie elementy, które czynią ten pion atrakcyjnym.

Na początku omówię to, o czym wiedzą wszyscy. Są to oczywiście rajdy, wycieczki i biwaki w formie wyczynów. Mają one na celu przełamanie pewnych barier i słabości, które ma każdy z nas. Wróciłam niedawno z wyjazdu w góry. Nigdy nie byłam dobra w długich wędrowniach i trochę obawiałam się godzin spędzonych na szlaku. Okazało się jednak, że odrobina samodyscypliny i determinacji wystarczyła by się przełamać i odbyć naprawdę fantastyczną wycieczkę z cudownymi widokami. Nie muszę chyba

dodawać, że wieczorem kładąc się do łóżka miałam ogromną satysfakcję, że przeszłam taką trasę i bardzo się cieszyłam, że poszłam na tę wycieczkę. Wam też polecam raz na jakiś czas pójść na dłuższą wędrownkę, przemyśleć sobie ważne dla was sprawy i zastanowić się nad problemami. To naprawdę pomaga!

Istotnym elementem metodyki są znaki służb. Niektórzy nazywają je "sprawnościami dla wędrowników", ale według mnie są dużo bardziej wymagające. Przede wszystkim dlatego, że nie robimy ich samodzielnie tylko w zespołach. Konieczna jest mobilizacja większej grupy. I bardzo dobrze, bo przecież powinniśmy wspierać się wzajemnie i dzięki temu jeszcze bardziej zacieśniać więzi wewnątrz drużyny. Znaków służby jest na tyle dużo, że każdy znajdzie coś dla siebie i będzie mógł się rozwijać wykonując kolejne zadania :).



FOT. JACEK KRZWILT

Chciałabym jeszcze powiedzieć Wam o największej różnicy między wędrownictwem, a pozostałymi pionami. Mam na myśli system "władzy". Od zawsze byłam przyzwyczajona do tego, że drużynowy i przyboczni są moimi przełożonymi i należą zawsze ich słuchać. Przeważnie to też oni decydowali o wszystkim. Teraz jednak, kiedy prowadzę drużynę wędrowniczą wszystko jest inaczej. Panuje system demokratyczny. Polega to na tym, że za każdym razem, gdy mamy do rozwiązania jakiś problem, bądź

projekt do zrobienia, siadamy całą drużyną i dyskutujemy na ten temat. Nie musi to być forma bezpośredniej dyskusji, często, bowiem kontaktujemy się przez Internet, bądź telefonicznie. Najważniejsze jest to, że decydujemy wspólnie. Jako drużynowa proponuję różne rozwiązania, ale ostateczne rozwiązanie leży w rękach całej drużyny. Już niedługo przeprowadzimy tzw. "zbiórkę konstytucyjną", która jeszcze bardziej podkreśli ten demokratyczny system, ponieważ wtedy omówimy i zapiszemy wszystkie nasze prawa i obowiązki, które sami wymyślimy. Uważam, że taka forma działania jest dużo bardziej efektywna, ponieważ angażuje do pracy wszystkich

członków drużyny i każdy ma jakiś wkład w jej działalność.

Na zakończenie chciałabym Wam powiedzieć, że bardzo zachęcam do działalności w ramach drużyny wędrowniczej. Jest to fantastyczna przygoda i naprawdę rozwija, więc każdy znajdzie w niej coś dla siebie i będzie mógł się spełniać w interesujących go dziedzinach. Jeżeli nie macie możliwości utworzenia takiej drużyny to spróbujcie zorganizować patrol wędrowniczy. To będzie odmianą dla Waszych starszych harcerzy i na pewno da im dużo satysfakcji :)

PION. KAROLINA KUC

Być wybranym...

Jak sądzicie, ile głosów trzeba zebrać, aby zostać wybranym do władz hufca? Wydawało mi się że zarówno Statut, jak i Ordynacja wyborcza w tym względzie są jednoznacznie: „Za wybranych do władz uważa się tych kandydatów, którzy otrzymali kolejno największą liczbę głosów i więcej niż połowę ważnie oddanych głosów”. Oczywiście czasami zdarza się, że dwie osoby

uzyskały tyle samo głosów (i zarazem więcej niż połowę) – co wtedy? W takim przypadku Komisja Skrutacyjna przeprowadza głosowanie uzupełniające, w którym decyduje już zwykła większość.

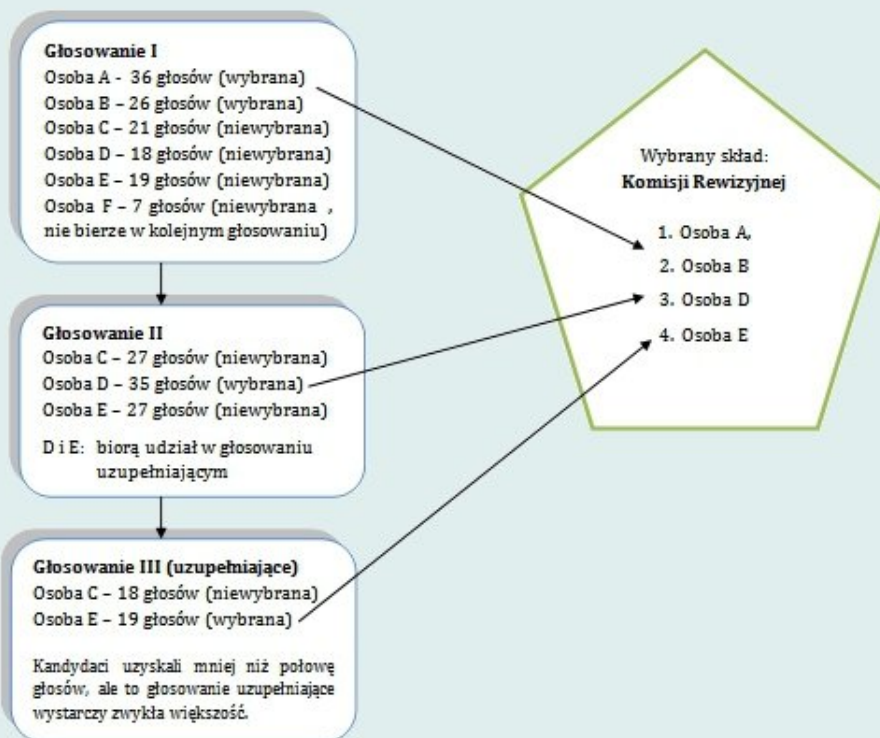
Proste, prawda?

Jeżeli jednak liczba osób wybranych, jest mniejsza niż skład danej władzy. Wybraliśmy 3 osoby do 5 osobowego zespołu, wtedy przeprowadza się wybory dodatkowe. W nich udział biorą tylko kandydaci zgłoszeni do pierwszego głosowania. To znaczy ci którzy w pierwszym głosowaniu nie otrzymali ponad połowy głosów. Ale uwaga, w kolejnych głosowaniach nie bierze udziału kandydat, który otrzymał najmniejszą liczbę głosów. I tak aż do skutku... Jednak, gdy zabraknie nam kandydatów zgłoszonych za pierwszym razem do Komisji Wyborczej procedura wyborcza rusza od nowa...

Hm. MICHAŁ LANDOWSKI

PRZYKŁAD:

Na Zjeździe Hufca 43 osoby uprawnione do głosowania, wybierają 4 osobową Komisję Rewizyjną. Więcej niż połowa to 22 głosy.



BINGO - To było to!

Od dawna na obóz nie pojechały wszystkie drużyny z naszego hufca, dlatego te wakacje były takie niesamowite.

SAM. ALEKSANDRA BRZOWSKA



Mamy październik, jesień, wszyscy jesteście zapracowani i zabiegani. Jednak jakoś udaje się pogodzić pracę, szkołę i harcerstwo. Ale czy jeszcze pamiętamy zapach lasu, szum jeziora i ciepło ogniska?

A wszystko zaczęło się 10 lipca. Zaspani i podekscytowani czekaliśmy na spędzenie ponad trzech tygodni razem. Wszystkie środowiska Hufca ZHP Pruszków pojechały w nieznaną na Harcerską Akcję Letnią. Był to czas wspaniałej zabawy, integracji, ale i chęci przeżycia nowej, harcerskiej przygody.

W Zgniłosze nad jeziorem Gim, gdzie odbyło się nasze



Zgrupowanie, było ponad 300 harcerzy, harcerek, zuchów i instruktorów. Wszyscy staraliśmy się, aby te 26 dni było wspaniałymi, niepowtarzalnymi chwilami, które w pocie czoła planowaliśmy podczas pracy śródrocznej. Całe Zgrupowanie składało się z sześciu podobozów harcerskich oraz trzech kolonii zuchowych, jakie dojechały później.

Jednak wszystkie podobozy nie mogłyby działać sprawnie, gdyby nie „mózg” całego przedsięwzięcia, czyli Zgrupowanie, którego komendantką była phm. Beata Pawełczyń-

ska. Byliśmy zaopatrzeni we wszystko, co było potrzebne. Wielkie ukłony należą się phm. Kornelii Mędrzykowskiej, która poradziła sobie z każdym wyzwaniem. Mieliśmy fantastyczną służbę medyczną - pielęgniarki Monika i Helen nieraz interweniowały przy najmniejszym skaleczeniu i bólu gardła. Nasze kucharki były również nieocenione. Gotowały dla nas wspaniałe posiłki, często wstając wraz ze wschodem słońca. Ich porcje były treściwe, a uśmiech bezcenny. Oczywiście duże ukłony w stronę Dominika i Pawła, którzy niestrudzenie trwali i chętnie im pomagali. Nie można też zapomnieć o ratownikach. Grzesiek, Kuba Hubert gotowi zarówno do pomocy, jak i do zabawy. W słoneczne dni byli rozchwytywani, bo ktoś przecież musiał pilnować kąpieliska, kajaków i żaglówek. No i nie można zapomnieć naszego kwatermistrza Jacka, któremu nie był straszny żaden problem ze sprzętem.

Wyruszyliśmy wczesnym rankiem 10 lipca spod naszego hufca w Pruszkowie. W autokarach aż wrzało, nikt nie siedział spokojnie na miejscach. Od usłyszenia pracującego silnika wszyscy czekaliśmy aż w końcu znajdziemy się w lesie i będziemy mogli rozstawić swoje namioty. Gdy dotarliśmy na miejsce po godzinie 11 mogliśmy podziwiać pracę naszej kwaterki (Brawo!), która wyruszyła już 2 lipca. To, co najpiękniejsze, dopiero nadeszło. Pionierka! Tak, to jest to, na co wszyscy czekaliśmy. Rozstawianie na-

miotów przebiegło szybko i sprawnie. Teraz czas na przyce, maszty, tablice ogłoszeń, Pe-Poże i kosze. Planowanie, kopanie, odmierzanie, ucinanie, przybijanie, ciosanie, zaplatanie i tak, aż do otwarcia poszczególnych obozów. Ufff, ciężka to była praca, jednak wspaniale można było się przy tym zintegrować :-)

Od dawna na obóz nie pojechały wszystkie drużyny z naszego hufca, dlatego te wakacje były takie niesamowite. Wszystkie stworzone przez nas atrakcje były niepowtarzalne i oryginalne. SHDW i 12 PHDŻ „Tajfun” byli podróżnikami. 13 MDH im. Orłat Lwowskich „Orłata” wraz ze Szczepem Drużyn Harcerskich i Zuchowych im. I. Paderewskiego z domieszką 1 NDH byli pierwotnymi ludźmi z „Uga Buga”. A 29 MDH „Twierdza”, 8 PDH „Knieja” i 22 DH „Orliki” zapraszała nas w podróż do Birmingham z roku 1913. Szczep 62 Pruszkowskich Drużyn Harcerskich i Zuchowych im. Batalionu Harcerskiego „Zośka” zapraszał nas do urokliwego i pierwotnego ogrodu Arkony. Oczywiście nie mogło nas zabraknąć u Wikingów 14 MDH oraz u SHDS im. B.Wieniawy-Długoszewskiego, gdzie wraz z Kabaretem można było śmiać się całe dni. Do baśniowej „Bajderlandii” zapraszały nas zuchy ze Szczepu Drużyn Harcerskich i Zuchowych im. I. Paderewskiego. Natomiast w mrocznym Hadesie mieszkaly zuchy ze szczepu SHDS im. B.Wieniawy-Długoszewskiego oraz by-

ło też tam kilka zuchów z SHDW. 3 kolonią zuchową był to obóz elfów z krainy Rivendell, gdzie ugościć nas mogły zuchy z Szczep 62 Pruszkowskich Drużyn Harcerskich i Zuchowych im. Batalionu Harcerskiego „Zośka”

Pierwszym dużym przedsięwzięciem dla wszystkich była Harcerska Przygoda, gdzie wszyscy podzieleni na patrole odwiedzali po kolei punkty. Wszystko miało się odbyć 14 lipca, jednak pogoda jak zawsze jest nieprzewidywalna i deszcz zmusił nas do przesunięcia tego wydarzenia na kolejny dzień. Podczas tej całonocnej gry było do odwiedzenia 15 punktów, gdzie trzeba było zrobić łuki, strzelać z wiatrówki, przekazać informację zapisaną alfabetem Morse'a, pływać kajakiem czy usmażyć dla całego patrolu podpłomyki. Był to ciekawy dzień i mimo szarej i nudnej pogody harcerze z różnych obozów mogli się poznać i zintegrować.

Kolejnym dużym przedsięwzięciem był Festiwal, który odbył się 25 lipca w Kabarecie (bo jako jedyni mieli scenę). Całe podobozy jak i soliści czy zespoły mogły zaprezentować swoje utwory w dwóch kategoriach: harcerska i turystyczna. Tego dnia harcerze mieli możliwość nie tylko do zaprezentowania swoich talentów oraz zintegrowania się, ale też mogli nauczyć się zdrowiej rywalizacji. Zaśpiewanie wszystkich piosenek zajęło nam całe popołudnie i wieczór, a jury miało twarde orzechy do zgryzienia, by podjąć decyzję, kto zaprezentował się najlepiej, czyli kto ma zdobyć główną nagrodę.

Pewnego pięknego dnia odbył się Wieczór Zabaw, w którym uczestniczyło całe Zgrupowanie. Był to czas fantastycznej zabawy, radości, uśmiechu, integracji ale nie tylko. Wtedy ogłoszono wyniki Harcerskiej Przygody. Zostały wyłonione najlepsze patrole, wybrano najlepszy punkt oraz punktowych. I to jeszcze nie wszystko. Tego wieczora ogłoszono werdykt, kto wygrał festiwal, a najlepsi wykonawcy śpiewali wygrane piosenki jeszcze raz. Ach, to był kolejny cudowny wieczór spędzony razem.

Kolejnego dnia, wypoczęci i wyspani 1 sierpnia o godzinie 17 stanęliśmy w dwuseregach na apelu z okazji wybuchu Powstania Warszawskiego. Mieliśmy wtedy możliwość posłuchania i zobaczenia montażu słowno-muzycznego upamiętniającego 67. rocznicę tego wydarzenia. Staliśmy, słuchaliśmy oddając cześć i pamięć.

A potem każdy już tylko odliczał dni do po-

wrotu do domu. Zostały już tylko trzy dni, podczas których trzeba było "zdemontować" to wszystko co zbudowaliśmy. Nie były to momenty przyjemne, w odróżnieniu chwil spędzonych przy budowaniu. Trzeba było zburzyć zarówno swoje podobozy, jak i przydzieloną rzecz na zgrupowaniu. Smutno się robiło patrząc na to wszystko co tak dokładnie, z sercem budowane teraz ginie i rozpada się od trzech uderzeń młotka. Ostatniego wieczoru odbyła się dla wszystkich całonocna Watra. Na początku ogłoszono kilka zdań o ogniu, o jego znaczeniu, funkcji, i symbolice. Wszyscy w tym czasie siedzieliśmy razem,



w jednym ogromnym kręgu zapatrzeni w ogromne ognisko znajdujące się w samym środku naszego kręgu, które nie zgasło przez całą noc. Niewiele osób dotrwało do końca, jednak przez cały czas atmosfera była radosna.

O poranku, po śniadaniu, składaliśmy ostatnie namioty, upychaliśmy ostatkiem siły sprzęt do TIR-a. Zostało tylko zamaskowanie obozów i zdanie terenu oboznej. I tak, po obiedzie, czyli fantastycznej zupie pomidorowej, mogliśmy szczęśliwie opuścić miejsce naszego wyjątkowo długiego obozowania. Ten czas złożony był z pracy, zabawy, wysiłku ale i odpoczynku. Uważam, że wiele się działo, że harcerze z różnych środowisk mogli się bardzo dobrze zintegrować, poznać, zaprzyjaźnić. Bo mimo, że jesteśmy jednym hufcem, czasami mijając się na ulicy możemy nie wiedzieć, kogo spotykamy. A ten czas spędzony w Zgłosze był właśnie czasem lepszego poznania siebie nawzajem.

SAM. ALEKSANDRA BRZOWSKA

Druhna phm Beata Pawełczyńska od 9 listopada 2008 roku pełni funkcję Komendanta Hufca w Pruszkowie. Jest aktywną, zorganizowaną i bardzo zapracowaną kobietą. Nie jest więc łatwo umówić się z nią na wywiad przy przysłowiowej „herbatce”. Jednak dzięki rozwojowi techniki udało nam się z nią „porozmawiać”. Postaram się dowiedzieć, co tak naprawdę robi oraz skąd bierze energię do działania.



M.L. Dokończ w trzech zdaniach: Jestem...

B.P. W trzech zdaniach nie będzie prosto dlatego zdania będą złożone. Jestem kobietą dojrzałą, szczęśliwą żoną z 28 letnim stażem, mamą trójki własnych dzieci i jednego "dziecka" z "obraczkowania", no i panią dla psa rasy Huski, który wabi się "Baron". Jestem POLKĄ i mieszkanką Pruszkowa, i choć urodzona w Rzeszowie a wychowana w pobliskim Brwinowie, to Pruszków uważam za swoje rodzinne miasto. Jestem harcerzem z przekonania i wewnętrznej potrzeby aktywnego życia, robienia czegoś pożytecznego społecznie.

M.L. W jaki sposób harcerstwo związało się z Twoim życiem?

B.P. Pytanie wydaje się proste, ale odpowiedź na nie wcale nie jest łatwa. Harcerstwo jest po prostu moim sposobem na życie. I nie mówię tu o samym byciu osobą „mundurową”. Harcerzem jest się w "środku", a świadectwo o identyfikowaniu się z tym ruchem daje się przez całe ży-

cie. Czym? Umiłowaniem surowej przyrody i prostoty życia, poczuciem odpowiedzialności i obowiązku, chęcią niesienia pomocy innym, i w końcu poczuciem więzi narodowej zwanej patriotyzmem. Nie mogę także nie wspomnieć o poszanowaniu najwyższej wartości jaką jest rodzina. Wielu wie, że nie zawsze byłam aktywnym członkiem ZHP. Miałam długą przerwę między harcerstwem młodzieżowym a dojrzałym. W wielu kręgach mówią – harcerz z powrotu. Ale ja nigdy się tak nie czułam. To że los tak pokierował życiem, nie znaczy że w tych "cywilnych" latach nie czułam się harcerzem. Przykłady? Jest ich wiele, ale chyba najwspanialszym są pierwsze kroki córki na wakacjach spędzanych w namiocie na brzegu pięknego jeziora.

M.L. W jaki sposób zostałaś harcerką, a następnie instruktorką ZHP?

B.P. Harcerzem zostałam

tak jak wielu w moich czasach (Brwinów 1977 rok), dla których harcerstwo było jedyną przyjemną alternatywą tamtych czasów, kiedy były dwa programy telewizyjne,

W wielu kręgach mówią – harcerz z powrotu. Ale ja nigdy się tak nie czułam. To że los tak pokierował życiem, nie znaczy że w tych "cywilnych" latach nie czułam się harcerzem.

nie było komputerów, zajęcia pozalekcyjne były dla wybranych z bardziej wypchaną kieszenią. Do harcerstwa zapisała się połowa klasy. W październiku odbywał się bieg harcerski, po którym wszyscy stali się harcerzami z krzyżem. Takie były początki. Musicie przyznać, że niezbyt budujące. Pierwszy



obóz to był ten moment, po którym poczułam się "zarażona". Ponieważ nigdy nie umiałam działać na pół gwizdka a głowę zawsze rozpie-rała mi masa pomysłów, to już w następne wakacje (1979) pojechałam na obóz szkoleniowy. Związek „łatwo” wtedy rozdawał stopnie instruktorskie. Na obozie zdobyłam więc patent drużynowego zuchowego i stopień Organizatora, czyli tak zwaną białą podkładkę.

Zważywszy na fakt, że miałam wtedy 14 lat, patrząc z perspektywy lat uważam to za największą głupotę harcerska na jaką zostałam wystawiona... Choć wtedy bardzo się cieszyłam. Drużynową zostałam we wrześniu dostając do poprowadzenia gromadę zuchową w Szkole nr 2 w Brwinowie. Moja młodzieńcza przygoda z harcerstwem tak szybko się skończyła, jak się zaczęła, a to za sprawą stanowczej decyzji rodziców: "teraz będziesz robiła coś innego, na głupoty nie ma czasu". Zostały łzy i harcerstwo w sercu. Mały epizod harcerski miał miejsce w moim życiu jeszcze w L.O. Zana do którego chodziłam. Ale ponieważ próba była podjęta bez wiedzy rodziców, to szybciutko została ukrócona.

Olbrzymią przyjemnością jest poczucie, że funkcja komendanta ciągle mnie rozwija i naprawdę dużo się uczę, i to dzień po dniu.

Tak naprawdę świadomy powrót do harcerstwa nastąpił niedawno, bo niespełna pięć lat temu i wielu z was go pamięta. Wtedy podjęłam decyzję, że czas powrócić do munduru. Ponieważ nie odnalazłam swojego rozkazu o przyznaniu Organizatora to zaczęła się dla mnie po raz drugi droga instruktorska. Próba instruktorska i powtórne zobowiązanie instruktorskie w roku 2007.

M.L. Jak to jest być Komendantem Hufca?

B.P. Trudno. To chyba najodpowiedniejsze słowo. To bardzo wiele czasu poświęconego na pracę harcerską. Rano dzień zaczynam od poczty harcerskiej. W ciągu dnia najczęściej realizacja kilku różnych spraw jednocześnie, w sprawie których trzeba się spotkać, porozmawiać, napisać. I zrobić to wymiennie z pracą zawodową, w której na szczęście czas sama sobie wyznaczam. Najtrudniejsze jest poczucie, że "to musi być zrobione" a nikt inny nie ma czasu, więc ja muszę iść na spotkanie, zawieźć papiery, napisać pisma, bo to mój obowiązek jako komendanta. Codziennie średnio

po kilka godzin poświęcam na harcerstwo. Pogodzenie tego z życiem zawodowym i rodzinnym nie jest proste. Jest to tak zajmujące, że poprowadzenie 250 osobowego obozu to będzie czysty odpoczynek i myślę o tym żeby już być w lesie.

M.L. Czy czerpiesz przyjemność z pełnienia tej funkcji?

B.P. Tak, choć tych stron gorszych jest więcej. Takie najwspanialsze chwile z okresu komendantury zostają w głowie chyba na zawsze. Obrazy rozbawionego obozu i zadowolonego tłumu "dzieciaków". Krąg, na którym jest 150 osób i wszystkie środowiska. Wigilia hufca, na którą przyszło dwa razy więcej osób niż się spodziewałam i na której była wspaniała atmosfera a kadra zatańczyła poloneza pod takty zagranej na gitarze kołody. Nie sposób wszystkich tych obrazów wymienić. Są też takie wspomnienia jak wysokie absolutorium za dwa lata pracy udzielone na zjeździe sprawozdawczym hufca, czy słowa władz starostwa „poprosimy was do grona honorowych opiekunów Muzeum Dulag” bo na harcerzy zawsze można liczyć i jest to solidna firma. Olbrzymią przyjemnością jest poczucie, że funkcja komendanta ciągle mnie rozwija i naprawdę dużo się uczę, i to dzień po dniu. Wielką przyjemność dla mnie ma też każdy poranek na obozie. To są te momenty, kiedy ładuję akumulatory na cały harcerski rok, ale to już jest satysfakcja czerpana z bycia harcerzem, a nie tylko komendantem. W takich chwilach zawsze przez głowę przelatuje myśl: "dla tego momentu warto to wszystko robić". I to jest ta moja przyjemność z bycia komendantem. I biorąc pod uwagę tę stronę funkcji komendanta, każdemu życzę żeby jej doświadczył :)

M.L. To co robisz jest dla Ciebie obowiązkiem czy pełnieniem służby? Gdzie według Ciebie przebiega granica?

B.P. Według mnie nie można pomiędzy tymi dwoma sprawami wytyczać granicy. Służba harcerska jest obowiązkiem, który dobrowolnie na siebie nakładamy wstępując w szeregi harcerskie. Jeśli w pewnym momencie, kiedy widziałam, że bezpieczeństwo hufca było zagrożone, podjęłam się pełnić funkcje Komendanta, to z poczucia obowiązku, który automatycznie przerodził się w służbę na rzecz hufca.

M.L. W listopadzie miną trzy lata od- kąd jesteś komendantem. Co udało się

zrealizować w tym czasie?

B.P. W moim odczuciu wiele, zważywszy na dyskusyjną i niepopularną osobę obejmującą funkcje komendanta, oraz sytuację po niespodziewanej rezygnacji poprzedniego komendanta. Ostateczną ocenę wyda zjazd, ale ja wiem, że te trzy lata to był bardzo intensywny okres, w którym nie zmarnowałam ani chwili. Najłatwiej będzie wypunktować te najważniejsze rzeczy. Udało się zbudować spójnie działającą komendę, która wspólnie podejmuje decyzje i w której każdy robi to, co do niego należy. Została zbudowana silna Komisja Stopni Instruktorskich i utrzymana została możliwość prowadzenia prób podharcemistrzowskich. Od podstaw (od pomysłu) zbudowany został Międzylufcowy Zespół Kadry Kształcącej i dalsze działania tego zespołu czyli kursy drużynowych, kurs przybocznych, warsztaty. Hufiec zyskał także pewną stabilność w integracji środowisk, której dowodem może być udział w wielu wspólnych imprezach i uroczystościach, i której potwierdzeniem, mam nadzieję jest wspólny obóz całego hufca.

W czasie mojej kadencji zlikwidowane zostały nie działające środowiska takie jak patrol "Kombinatorzy"

Służba harcerska jest obowiązkiem, który dobrowolnie na siebie nakładamy wstępując w szeregi harcerskie.

i "Ośrodek Nadarzyn". Powołane zostały natomiast nowe środowiska takie jak 1 NDH, 22 DH "Orliki" z Kostowca, 29 MDH "Twierdza" w Brwinowie oraz 7 BWDH "Mewa" (również w Brwinowie). Między innymi w wyniku tych działań zwiększyła się faktyczna liczebność hufca o prawie 100 osób.

Warto podkreślić również, że w okresie, w którym jestem komendantem wypracowany został nowy system nagród i działań motywacyjnych, takich jak nagrody "Poczwórny Ogień" czy integracyjne wyjazdy kadrowe.

Z innych nie mniej ważnych spraw uzyskane zostało zniesienie opłaty za

lokal hufca, oraz czasowo pozyskany magazyn hufca, pozyskane miejsce na Harcerską Izbę Pamięci w Pałacyku Sokoła [otwartą we wrześniu 2011, przyp. redakcji], wypracowany system, którego rezultatem była 99% ściągalskość składek w 2010 roku.

Opracowany został system spisowy hufca, który jest całoroczną bazą wspomagającą pracę kadry środowisk. Hufiec rozpoczął kampanię bohater [propozycja bohatera wybrana w drodze demokratycznych wyborów przez wszystkie środowiska hufca, przyp. redakcji].

No i takie drobiazgi jak coraz powszechniejszy zwyczaj dotrzymywania terminów przez szefów środowisk przy realizacji zadań, wydanie "zerowego" numeru Gazetki Hufcowej, unowocześnienie strony internetowej, czy to, że na zbiórki kadry zdecydowana większość przychodzi wreszcie w mundurach.

M.L. Dużo tych dokonań, dlatego powiedz, na jakie działania zabrakło Ci czasu?

B.P. Na pewno zabrakło czasu na odwiedzanie środowisk podczas zbiórek. Zabrakło czasu na wiele rozmów motywacyjnych, które mogły być przeprowadzone.

M.L. Co jest najmocniejszą stroną harcerstwa?

B.P. Według mnie dwie rzeczy: Idea wypracowana przez twórców skautingu zamieniona na ponadczasową metodę harcerską oraz ludzie pełni zapału, coraz lepiej wykształceni, rozumiejący potrzeby i zagrożenia współczesnego świata. Każdy instruktor i harcerz, który wierzy, że swoim zapałem i wiarą w ponadczasowość harcerstwa będzie budował coraz lepsze jutro.

M.L. Czy nasz hufiec może być jakkolwiek zagrożony?

B.P. Myślę, że trzeba zadać na początek inne pytanie. Czy i na ile zagrożony jest cały ruch harcerski, w tym ZHP? Jeśli będziemy to rozpatrywać od tej strony, to na pewno znajdują się niemałe zagrożenia. Temat jest bardzo obszerny i myślę, że wystarczyłoby go na odrębny artykuł, ale to co wydaje mi się najbardziej palące i co dotyczy też naszego hufca, to brak kadry instruktorskiej i wychowawczej. Pogoń za lepszym jutrem, presja otoczenia i rówieśników, i bardzo wiele innych czynników doprowadza do „odpływu” kadry. Bardzo wiele środowisk ma problemy z wyznaczeniem następcy po odchodzącym drużynowym. Myślę, że to jest jeden z najpoważniejszych problemów naszego związku, ale też i naszego hufca.

c.d.n.

Dokończenie wywiadu w kolejnym numerze

ROZMOWĘ PRZEPROWADZIŁ HM. MICHAŁ LANDOWSKI

Kim jest kandydat na bohatera?

Dopiero co dowiedzieliśmy się o wynikach naszego hufcowego referendum kończącego niejako "przedetap" kampanii bohatera. Po głosowaniu, w którym wzięła nie tylko większość instruktorów, ale i również harcerzy, harcerzy starszych i wędrowników, dowiedzieliśmy się, że na Zjeździe Hufca zostanie przedstawiona do przegłosowania propozycja, aby bohaterem Hufca Pruszków został Andrzej "Morro" Romocki.

Z uwagi na to, że sam jestem częściowo "odpowiedzialny" za przedstawienie tej propozycji, chciałbym przedstawić kilka kwestii, które moim zdaniem są istotne przy wyborze tej właśnie osoby na patrona. Postaram się to zrobić w bardzo wielkim skrócie i nie będę oczywiście przytaczał suchych faktów biograficznych, które na pewno każdy może sobie sam odnaleźć w Internecie.

Chciałbym zacząć od tego, że Andrzej "Morro" nie był osobą o kryształowym, nieskazitelnym charakterze. Miał swoje wady, które jednak potrafił dostrzec i z którymi walczył. Ważne jest przy tym to, że wiele z tych wad potrafił zwalczyć, czego efektem było to, że stał się osobą, z której moglibyśmy brać przykład. Bohaterami przecież powinni być ludzie, którzy nie tylko są krystalicznie czysti, ale również potrafią naprawiać własne błędy, uczyć się na nich, a przez to stawać się coraz lepszymi. Harcerstwo jest wychowaniem poprzez stawianie wymagań i właśnie taka osoba, która nie tylko była wymagająca wobec innych, ale przede wszystkim wobec siebie, mogłaby być dobrym przykładem do naśladowania dla młodych ludzi. Potrzebujemy bowiem bohaterów, z którymi my, zwykli, błędzący ludzie, moglibyśmy się utożsamiać, a nie ludzi-pomników.

Jakież wychowawcze oddziaływanie mógłby wywierać na nas bohater, w którego historii nie było gorszych okresów i na którego przykładzie nie da się pokazać każdemu, że również i my mamy szansę zostać bohaterami, nawet jeśli teraz popełniamy błędy. Kim byłby dla nas bohater, gdybyśmy widzieli go jedynie w bardzo jasnym świetle? Może tylko pomnikiem, któremu należy oddawać szacunek, ale raczej nie postacią, która

może nas swoim życiem zainspirować, zmotywować i wiele nauczyć.

Oczywiście każdy z nas walczy ze swoimi słabościami i sam ten fakt nie mógłby sam w sobie przesądzać o nazwaniu kogoś bohaterem. W przypadku Andrzeja Romockiego „Morro” za możliwością uznania go za bohatera przemawia fakt, że poprzez pracę nad własnym charakterem został najmłodszym kapitanem Szarych Szeregów. Kompania „Rudy”, którą dowodził była także rzekomo najlepszą, przynajmniej w opinii gen. Bora-Komorowskiego. O bohaterskości jego osoby świadczy również fakt, że wielokrotnie wykazał się tym, że z jednej strony był doskonałym strategiem, umiał dowodzić dużą kompanią. Z drugiej strony nauczył się, że nie można nigdy być „daleko od ludzi”, dlatego też zawsze miał na względzie dobro swoich podkomendnych, kolegów czy przyjaciół. Wielokrotnie zdarzało się, że sam poświęcał swoje życie, aby ich ratować z opałów.

Nie można również zapomnieć, że bardzo ważne w życiu Andrzeja Romockiego było harcerstwo. Według przekazów nigdy nie zrezygnował z harcerskiego stylu bycia, mimo że faktycznie w czasie Powstania Warszawskiego był żołnierzem. Przez całe powstanie nosił na mundurze krzyż harcerski, a także preferował zwracanie się do siebie „per druhu”.

Na zakończenie uzasadnienia warto zauważyć, że postać Andrzeja Morro może być wzorem na różnych etapach jego dorastania. Przed wojną był dobrym uczniem, zachowało się wiele listów pisanych do niego przez jego ojca pokazujących, jakimi w poczuciu jakich wartości był wychowywany. Pamiętać także trzeba, że zanim wziął się za działalność konspiracyjną, zgodnie z życzeniem nieżyjącego już ojca ukończył szkołę i zrobił maturę.

Po tym krótkim "naświetleniu" pozostawiam już Wam samym osąd, czy osoba Andrzeja "Morro" mogłaby umożliwić wychowawcze oddziaływanie zgodnie z celami statutowymi ZHP. Już za kilka dni, na Zjeździe Hufca, będziecie mogli ponownie o tym zdecydować.

PWD. MARCIN SIKORA



[HTTP://PRUSZKOW.ZHP.PL/](http://pruszkow.zhp.pl/)

Wydawca: Hufiec Pruszków Chorągwi Stołecznej ZHP. Redaktor naczelny: pwd Marcin Sikora ("Twierdza").

Zespół redakcyjny:

Kontakt: marcin.sikora@29mdh.pl. Adres: Pruszków (05-804), ul. Jasna 4 Skład i łamanie: pwd Marcin Sikora ("Twierdza").

Nakład kontrolowany

Szczep Harcerskich Drużyn Wodnych - Szczep Im. Paderewskiego - Szczep Harcerskich Drużyn Sołkołich - Szczep 62 PDHIZ "Zośka"
8 PDH "Knieja" - 13 MDH "Orleń" - 14 MDH - 29 MDH "Twierdza" - 1 NDH - 121 PHDZ "Horn"
PHDZ "Tajfun" - PDH "Orliki" - 8 GZ "Knieja" - 13 MGZ "Mieszkańcy Camelot" - 14 GZ - PGZ "Gwiazdne Elfy"